

Jan Pisuliński: Czy była szansa na federację z Ukrainą? O dziejach układu Piłsudski-Petlura

W zamian za uznanie swojej państwowości strona ukraińska musiała uznać przyłączenie Galicji Wschodniej oraz zachodniego Wołynia do Rzeczypospolitej. Z tego powodu ukraińskie elity zarzuciły Petlurze zdradę interesów ukraińskich, wyrzeknięcie się 10 milionów Ukraińców (w rzeczywistości połowy tej liczby) w zamian za zgodę na istnienie kadłubowego państwa ukraińskiego, ograniczonego do prawobrzeżnej Ukrainy – pisał prof. Jan Pisuliński w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Bitwy o niepodległość”.

W historii czytamy, że nie raz i nie dwa łała się zupełnie niepotrzebnie w walce między sobą polsko-ukraińska krew, a ta walka osłabiła obydwie narody i doprowadziła do utraty niezależności i Ukrainę i Polskę przez wrogów silniejszych, jacy tylko czekali naszego osłabienia, żeby narzucić nam i wam jarzmo niewoli, brzemień ciężkich kajdan. Ale teraz Polska wchodzi na drogę nowego porozumienia z Ukrainą i ja tutaj uroczyście oświadczam, że w moim przekonaniu nie może być wolnej Polski bez wolnej Ukrainy i wolnej Ukrainy bez wolnej Polski.

Ignacy Daszyński

Słowa te wypowiedziane zostały 25 marca 1920 r. na bankiecie wydanym przez Ukraińską Misję Dyplomatyczną w hotelu „Polonia” w Warszawie, w przerwie prowadzonych wówczas rozmów w sprawie zawarcia przymierza polsko-ukraińskiego (trafnie określanego później od nazwisk głównych protagonistów sojuszem Piłsudski-Petlura). To, co dostrzegali wówczas przywódca socjalistów, nie znajdowało zrozumienia u większości Polaków.

Marząc o odzyskaniu niepodległości, Polacy zastanawiali się nad kształtem przyszłej państwowości. Większość widziała ją znowu potężną i rozległą, najlepiej na powrót w dawnych granicach sprzed rozbiorów. Jednakże od tego czasu wiele się zmieniło. Rozwinęła się świadomość narodowa Białorusinów, Litwinów i Ukraińców. Dostrzegając to zjawisko, różne środowiska, przede wszystkim z kręgów lewicy niepodległościowej, proponowały związać ich z Polską w formie nowoczesnej federacji. Wbrew jednak utrwalonemu dzisiaj przekonaniu większość ówczesnych propozycji ograniczała się do związku Polski, Litwy i Białorusi. Byłoby to odtworzeniem unii Korony z Wielkim Księstwem Litewskim, bez ziem Ukrainy. Zrezygnowanie z tak bogatych i przez wieki związanych z Polską terenów tylko na pozór wydaje się niezrozumiałe. Zdecydowało o tym szereg czynników, wśród których na pierwszym miejscu należy z pewnością wskazać narastający konflikt między Polakami i Ukraińcami, ale też świadomość, że w tak rozległym państwie mniej liczni Polacy zostaliby zmajoryzowani. Po stronie ukraińskiej nie było również nikogo gotowego przystąpić do takiej federacji.

Jakie w takim razie było miejsce Ukrainy w tych planach? Widziano niepodległą Ukrainę jako barierę, najlepsze zabezpieczenie przed agresją ze strony Rosji. Jak przekonywał Józef Piłsudski, bez ukraińskich ziem i jej bogactw (węgla, rud żelaza, pszenicy i cukru) Rosja nie będzie w stanie prowadzić polityki imperialnej. Natomiast zagrożona z jej strony Ukraina siłą rzeczy będzie ciążyć ku Polsce. Potwierdzała to reakcja bolszewików na proklamowanie w Kijowie w listopadzie 1917 r. Ukraińskiej Republiki Ludowej. Już w grudniu wkroczyli zbrojnie na Ukrainę.

Wspólne zagrożenie wydawało się więc znakomitą podstawą do sojuszu. Na przeszkodzie stanął konflikt o wschodnią część Galicji, zamieszkałą w większości przez Ukraińców, w której jednak od nadania jej autonomii rządili Polacy. 1 listopada 1918 r. walkami we Lwowie rozpoczęła się krwawa kilkumiesięczna wojna, w której po obu stronach zginęło 25 tysięcy ludzi. Czy były szanse na jej przerwaniu?

Przewodniczący Dyrektoriatu URL Symon Petlura, który zdawał sobie sprawę, że Ukraina jest za słaba na prowadzenie wojny na dwa, tym bardziej zaś na trzy fronty: z Polakami, bolszewikami i z białymi Rosjanami. Przez porozumienie z Warszawą chciał również uzyskać uznanie Zachodu. Wymagało to jednak ze strony polskiej odstąpienia części Galicji na wschód od Lwowa. Chociaż Piłsudski gotów był wówczas na takie ustępstwa, trudno sobie też wyobrazić, by polskie społeczeństwo je zaakceptowało.

Dopiero wyparcie wojsk zachodnio-ukraińskich z Galicji w lipcu 1919 r. paradoksalnie otworzyło drogę do porozumienia. Petlura zrobił pierwszy ruch, wysyłając do Warszawy oficjalną misję z osobistym listem do Piłsudskiego, zawierającym propozycję sojuszu. 19 sierpnia

rozpoczęły się negocjacje, które jednak szybko zostały przerwane. Przyczynę trafnie wskazał wiceminister spraw zagranicznych Władysław Skrzyński: „Z Petlurą, który by się nie wyrzekł Galicji Wschodniej, nie możemy mówić, a Petlura, który się jej wyrzeka, traci zaufanie trzech czwartych swojego wojska”.

Na przeszkodzie aliansu stały również mocarstwa zachodnie, popierające dowodzącego siłami białych Rosjan generała Antona Denikina, który odrzucał jakąkolwiek myśl o odrębności ziem ukraińskich, nawet w formie federacji z Rosją. Dodajmy, że niektórzy politycy ukraińscy z Galicji woleli przyłączenie do Rosji niż pozostawienie Lwowa w rękach polskich.

*Panowało przekonanie,
utrwalane przez propagandę
narodowych demokratów, że
ruch ukraiński został
sztucznie stworzony przez
Wiedeń i Berlin przeciwko
Polakom*

Kłęski w walce z Rosjanami skłoniły jednak Ukraińców do przysłania do Warszawy nowej misji. Wkrótce porażka dziesiątkowanych tyfusem wojsk ukraińskich zmusiły

samego Petlurę do udania się po pomoc do Warszawy. Został od razu przyjęty serdecznie przez Piłsudskiego, a wkrótce rozpoczęto odbudowę armii ukraińskiej pod polskimi skrzydłami. Do rozmów o sojuszu przystąpiono jednak dopiero w marcu 1920 roku. Negocjacje prowadzono w tajemnicy ze względu na niechęć większości społeczeństwa polskiego, nierozumiejącego rozmów z hajdamakami i rezunami, zaledwie rok wcześniej zabijającymi lwowskie orlęta.

Panowało też przekonanie, utrwalane przez propagandę narodowych demokratów, że ruch ukraiński został sztucznie stworzony przez Wiedeń i Berlin przeciwko Polakom i że Ukraińcy nie są zdolni do stworzenia własnej państwowości. Kryło się za tym przeświadczenie endeków, że nigdy nie wyrzekną się oni Lwowa, Ponadto dla Romana Dmowskiego tylko odrodzona Rosja (nikt nie wątpił w rychły upadek reżimu bolszewickiego), może być sojusznikiem przeciwko niemieckiemu zagrożeniu, a ta nigdy nie zrezygnuje z ziem Ukrainy. Dlatego popieranie państwowości ukraińskiej nie leży w polskim interesie. Ziemie ukraińskie należy więc podzielić pomiędzy Polskę i Rosję, a ukraińskich chłopów szybko spolonizować (jak płonne były to nadzieje, okazało się dwadzieścia lat później). Gdy więc Dmowski wiosną 1920 roku wrócił z Paryża do kraju i spotkał się z Piłsudskim, spierali się właśnie o Ukrainę.

Po długich negocjacjach dopiero w nocy 21 na 22 kwietnia, w przeddzień wyprawy kijowskiej, w obecności Piłsudskiego i Petlury, podpisany został traktat sojuszniczy. Trzy dni później, w przeddzień planowanej ofensywy, zawarto konwencję wojskową. Piłsudskiemu nie chodziło przy tym o wsparcie militarne sprzymierzeńca (siły ukraińskie liczyły zaledwie kilkanaście tysięcy żołnierzy), ile o odparcie zarzutów o chęć zabrania Rosji jej ziem, którymi szermowała propaganda bolszewicka na zachodzie Europy.

W zamian za uznanie swojej państwowości (co Polska uczyniła jako drugie po Łotwie państwo na świecie) strona ukraińska musiała uznać przyłączenie Galicji Wschodniej oraz zachodniego Wołynia do Rzeczypospolitej. Z tego powodu ukraińskie elity zarzuciły Petlurze zdradę interesów ukraińskich, wyrzeknięcie się 10 milionów Ukraińców

(w rzeczywistości połowy tej liczby) w zamian za zgodę na istnienie kadłubowego państwa ukraińskiego, ograniczonego do prawobrzeżnej Ukrainy.

*W rozmowach pokojowych
podjętych z bolszewikami w
Rydze polska delegacja
zdecydowała o uznaniu
sowieckiej Ukrainy –
oznaczało to faktyczne
zerwanie sojuszu*

Nadzieje na to, że na
zajętych terenach
Ukraińcy będą się
masowo garnąć do
własnego wojska,
okazały się płonne.
Przypisywano to
zmęczeniu trwającą
już sześć lat
nieustanną wojną,

niskiej świadomości narodowej, ale też propagandzie sowieckiej, skutecznie szermującej hasłem powrotu polskich panów. Nie wiadomo, czy społeczeństwo ukraińskie z czasem zmieniłoby nastawienie, bo już po kilku tygodniach klęski zadane przez Armię Konną Budionnego zmusiły siły polsko-ukraińskie do wycofania z Ukrainy. Petlurowcy nie porzucili jednak polskiego sojusznika (pomimo wezwań ze strony galicyjskich pobratymców). W rozmowach pokojowych podjętych z bolszewikami w Rydze polska delegacja (zdominowana przez niechętnych Naczelnikowi Państwa posłów) zdecydowała o uznaniu sowieckiej Ukrainy. Oznaczało to faktyczne zerwanie sojuszu. Tadeusza Hołówko po podpisaniu preliminarium pokojowych gorzko pisał: „Porzuciliśmy, zdradziliśmy Ukrainę w Rydze. Jednakże alternatywą było kontynuowanie wojny, której sensu społeczeństwo już nie dostrzegało”.

Siły ukraińskie jeszcze kilka tygodni prowadziły samotnie walkę na Podolu, w końcu jednak przeszły na stronę polską, gdzie zostały internowane. Piłsudski starał się w następnych latach pomagać uchodźcom. W maju 1921 r. odwiedził jeden z obozów dla internowanych w Szczypiornie i wypowiedział tam gorzkie słowa: „Panowie ja was przepraszam, ja was bardzo przepraszam”.

Czy istniała szansa dla sojuszu? Anonimowy polski analityk wojskowy trafnie pisał: „Zawarty wbrew woli obu narodów – Polacy nie chcieli zrozumieć jego myśli, Ukraińcy nie mogli szczerze go przyjąć. Wymagało to bowiem daleko idących kompromisów, do których oba nie były gotowe”. Jerzy Stempowski po latach pisał do Jerzego Giedroycia: „Umowy warszawskiej żaden rząd nie mógł honorować przeciw większości opinii publicznej i całej administracji, sabotującej związaną z tą umową politykę”.

O niepowodzeniu wyprawy kijowskiej zdecydowała także koniunktura międzynarodowa. Ukraińcy nie uzyskali wsparcia nie tylko mocarstw zachodnich, ale nawet innych poza Polakami sąsiadów. W Europie dominowało już bowiem powszechne pragnienie pokoju. Podobnie jak obecnie nie dostrzegano też zagrożenia ze strony imperializmu rosyjskiego. W końcu nie tylko w Polsce nie wierzono w zdolności państwowotwórcze Ukraińców, nie uznawano ich nawet za odrębny naród (słysząc to zresztą i dzisiaj). Jak będzie teraz, wkrótce się przekonamy.

Jan Pisuliński

Foto: Adam Szelagowski "Wiek XX", Warszawa 1937 / Domena publiczna

Wydanie cyklu publikacji realizowane w ramach projektu „1918-1922. Cztery lata Niepodległej sto lat później”. Dofinansowano ze środków Programu Wieloletniego NIEPODLEGŁA na lata 2017-2022 w ramach Rządowego Programu Dotacyjnego „Niepodległa”

niepodległa

FUNDACJA
ŚWIĘTEGO
MIKOŁAJA